



Stenczenie!

Tak się usuwa śmieci  
w Hongkongu



# O MIEJ MNIEJ, ŚMIEĆ MNIEJ. ALBO WCALE

Ostatni tydzień przed początkiem nowego roku szkolnego. W hipermarketowych alejkach z artykułami biurowymi panuje ścisł rodzice z dziećmi odhaczają na liście kolejne pozycje. „Czarny czy granatowy?” – matka pyta o tornister syna, na oko siedmiolletniego. Ona woli tańszy, on – z superbohaterem. W końcu kobieta ulega namowom. „Niech ci będzie – mówi. – Tak się zaraz rozleci”.

Choć cena na metce to równowartość kilku przejazdów komunikacją miejską, środowiskowy koszt produkcji tego plecaka jest wysoki. Projektantka mody Eileen Fisher, odbierając w 2015 roku nagrodę ekologiczną, powiedziała: „W rankingu branż najbardziej zanieczyszczających środowisko przemysł tekstylny zajmuje drugie miejsce. Przed nim jest tylko petrochemia”. Ropa naftowa to „brudna” kopalina – nie ma roku bez katastrofy tankowca i zanieczyszczenia oleistą cieczą wód i wyrzeźby. Tkanina, z której uszyto tornister, to najczęściej poliester, powstający właśnie z ropy.

Obok tornistra w sklepie wiszą bawełniane plecaki. Bawełna jest rośliną trudną w uprawie, wymaga stosowania pestycydów i nawozów sztucznych, często toksycznych i niebezpiecznych. Według Światowej Organizacji Zdrowia chemia rolną zatrąwa się co roku 25 mln pracujących na plantacjach bawełny osób. Pestycydy wyjawiają glebę i zatrują wodę. A tej zużywa się mnóstwo: do wytworzenia jednej rzeczy z bawełny potrzeba tyle wody, ile człowiek wypija w ciągu kilku lat. Do tego musimy dolożyć zużycie paliwa, bo kolejne etapy produkcji towarów odbywają się daleko od siebie. Przykładowo, z plantacji w Uzbekistanie, Indiach, Turcji i Afryce Północnej bawełna leci do Chin, gdzie przerabiana jest na nici. Z nich w bangladeskich, pakistańskich i kambodżańskich fabrykach powstaje materiał, który jest dostarczany do szwalni. W międzyczasie do

Miała dom, dwa samochody i wielki pojemnik, który z mężem i synami w tydzień napelniała śmieciami. W pokoju dziecięcym potykała się o zabawki. Dziś roczne odpady czteroosobowej rodziny mieści w jednym słoiku. Bea Johnson znalazła sposób na życie, które nic nie kosztuje. Ani jej, ani nas, ani świata

JULIA WIZOWSKA\*

zakładów w Azji docierają metki z Europy. Gotowe towary trafiają na Zachód, a stamtąd są wysyłane do sklepów na całym świecie. Droga plecaka do rąk kupującego jest długa i kręta, a transport zużywa paliwa kopalne i emituje przyczyniający się do ocieplenia klimatu dwutlenek węgla. Dobrze, jeśli na końcu tej drogi znajduje się produkt dobrej jakości, który posłuży lata. Najczęściej jednak za niską ceną kryje się krótka żywotność. Rzecz jest nie trwałą, więc szybko ląduje w koszu. Powstaje odpad, a użyte w produkcji zasoby naturalne idą na zmarnowanie. Tymczasem pierwszym i najważniejszym przykazaniem zero waste jest „Nie marnuj”.

## Nie potykaj się o zabawki

Zero waste w wolnym tłumaczeniu oznacza „brak odpadów”, „zero marnotrawienia”. Kiedy Bea Johnson, autorka światowego bestsellera „Zero Waste Home” (polski przekład „Pokończ swój dom. Zero Waste Home, czyli jak pozbyć się śmieci, a w zamian zyskać szcze-

ście, pieniądze i czas” ukaza się już 6 września), po raz pierwszy zetknęła się z tym pojęciem, dotyczyło ono procesów przemysłowych. Ale nie zainteresowała się rolą, jaką zero waste odgrywało w zakładach produkcyjnych. Szukała raczej rozwiązań, które pozwalają rodzinie wyeliminować śmieci ze swojego otoczenia.

Jeszcze do niedawna Bea Johnson miała duży dom, dwa samochody i wielki pojemnik, który razem z mężem i dwoma synami w tydzień napelniała odpadkami. Z zakupów wracali z naręczem plastikowych toreb, a w pokoju dziecięcym potykała się o zabawki. W wolnym czasie Bea przeglądała katalogi z artykułami do domu, zastanawiając się, co zmienić w salonie. Punkt zwrotny nastąpił podczas przeprowadzki. Rodzina sprzedała dom, a do tymczasowo wynajmowanego mieszkania zabrała tylko niezbędne rzeczy. Resztę spakowała i zaniósła do przechowalni. I wtedy się okazało, że wcale nie odczuwają ich braku. Ze potrafią się bez tych rzeczy obejść również w swoim nowym, mniejszym domu. Bea postawiła więc na minimalizm: pozbyła się wszyst-

kiego, czego nie potrzebowała, nie używała i nie darzyła sympatią, w tym jednego z dwóch samochodów. Czas wolny przeznaczyła na doskonalenie się w problemach ochrony środowiska.

„Po raz pierwszy zrozumieliśmy nie tylko to, jak bardzo zagrożona jest nasza planeta, ale też jak nasze codzienne decyzje pogarszają sytuację świata – świata, który mieliśmy przekazać naszym dzieciom” – napisała w swojej książce.

Johnson postanowiła nie tylko zredukować liczbę posiadanych rzeczy, ale również zabronić wstępu do domu śmieciom. A z tymi, które jednak przedostają się pod strzechy, postępować według określonych zasad.

## Pięć reguł zero waste

Bezodpadowy styl życia Amerykanka doprowadziła do perfekcji. Swoimi radami, jak ograniczyć ilość śmieci, zaczęła się dzielić na blogu. Szybko stał się on popularny, a filozofia zero waste zyskała zwolenników na całym świecie.

cie. Można ją opisać za pomocą kilku punktów nazywanych regułami 5R, od angielskich pojęć: refuse (odmawiaj), reduce (ograniczaj), reuse (używaj wielokrotnie), recycle (odzyskuj) i rot (kompostuj).

Najłatwiej zobrazować te zasady na przykładzie włoszczyzny na zupę. Na zakupy udajemy się tam, gdzie produkty sprzedawane są na wagę. Odmawiamy sobie przyniesienia do domu plastikowych śmieci, więc zamiast tacki z wyselekcjonowaną włoszczyzną wybieramy warzywa luzem. Papierowy wydruk z ceną naklejamy bezpośrednio na produkty albo - jeśli kupujemy ich więcej - na przyniesiony z domu materiałowy woreczek. Nie bierzemy jednak więcej warzywa, niż potrzebujemy, bo ograniczamy marnowanie żywności. W domu do gotowanego jedzenia podchodzimy ekonomicznie: obierki z marchwi, selera, pietruszki, łuski cebuli i czosnku oraz zieloną części pora odkładamy do specjalnego pojemnika - później ugotujemy z resztek wywar, który zamrozimy w pojemnikach na lód, a w razie potrzeby dodamy do sosów i duszonych dań. W ten sposób użyjemy warzyw wielokrotnie. Obierki, które nie będą się już nadawały do odzysku, zaniesiemy do kompostownika. Na tym jednak nie koniec. Jeśli po zjedzeniu zupy zostaną nam w garnku duże kawałki ugotowanej włoszczyzny, zetrzemy je na tarce, dodamy soczewicę, świeżą cebulę, jajko, przyprawy i usmażymy. To będą nasze kotlety z recyklingu!

Czy życie według zasad zero waste jest trudne? Podczas dyskusji „Dom bez odpadów: czy to jest realne?” w grudniu zeszłego roku w Warszawie Bea Johnson powiedziała: „W Europie bezodpadowy styl życia jest lepiej przyjmowany niż w Stanach Zjednoczonych. Tam silny jest konsumpcjonizm. A Europejczycy nie wstydzą się nosić ubrań z drugiej ręki i wolać dobre domowe jedzenie”.

W Polsce byliśmy swego czasu mistrzami życia bez odpadów. W PRL-u nasze matki i babci wyczarowywały ze starych płaszczy i sukienek nowe kreacje. Naszywały latki na spodnie, co teraz robią producenci, bo modne są latki, naszywki, no i dziury. Sprzęty domowe służyły długo, a gdy się psuły, były naprawiane, a nie wymieniane na nowe. Nie używano plastikowych butelek, na zakupy szło się z własną siatką, a żywność kupowało luzem albo zawiniętą w papier. To, co kiedyś wymuszała niestający deficyt, dziś wpisuje się w filozofię zero waste.

## Pokochaj wielorazówki

Ostatniej zimy zrobiłam to po raz pierwszy: do torby, którą uszyłam z koszuli męża, zapa-

kowałam trzy pojemniki i poszłam do pobliskiego centrum handlowego. Do pierwszego pojemnika włożyłam kiszzone ogórki z beczki, zważyłam, nakleiłam metkę z ceną i zapłaciłam przy kasie. Drugi podałam sprzedawczyni w punkcie z pierogami. Przyzwyczajona do zachcianek klientów kobieta nawet nie mrugnęła okiem. Z trzecim podeszłam do stoiska z oliwkami. Sprzedawczyni spojrziała zdziwiona zza lady. „Hm, nie wiem. Możemy spróbować, ale nie jestem pewna, czy powinnam”. Nakładala oliwki w milczeniu. W końcu nie wytrzymała: „A tak w ogóle, to o co pani chodzi?”. Wytłumaczyłam, że jak w domu muszę od razu furę jednorazowych opakowań wyrzucić do kosza, to mnie krew zalewa. Dopiero gdy podawała napełnione pudełko, odpowiedziała: „W sumie racja. I trzeba też kombinować, do którego kosza na odpady segregowane wrzucić. A tak, nie ma opakowania - nie ma zagwozдки”...

Teraz już zawsze zabieram na zakupy swoje opakowania i torebki z organzy - są przezroczyste, więc kasjerka widzi, co jest w środku. Gdy sprzedawca zasłania się przepisami sanitarnymi i nie chce użyć moich pojemników, przywołuję stanowisko Głównego Inspektora Sanitarnego - pozostawia on sprawę w gestii wewnętrznych regulaminu sklepu. Z hipermarketami bywa różnie, więc często wybieram małe branżowe sklepiki. Panie w pobliskiej piekarni chętnie pakują pokrojony chleb do mojego lnianego worka, a warzywa luzem kupuję w warzywniaku.

Postanowiłam wyeliminować ze swojego życia nie tylko plastikowe torebki, ale też wszystkie to, co jednorazowe. Piszę ten tekst, a za moimi plecami huczy pralka. Razem z ubraniami wiruje w niej siatka na bieliznę wypełniona wielorazowymi płatkami kosmetycznymi. Uszyłam je ze szlafroka, są chropowate, więc dodatkowo mają właściwości peelingujące. Po użyciu pierę je, suszę i znów po nie sięgam.

W trosce o drzewa do skrzynki na listy przkleiłam prośbę o niewrzucanie do środka reklam. Za pierwszym razem naklejka została zerwana. Drugą posmarowałam klejem do fug - życie powodzenia temu, kto będzie chciał ją usunąć! Zrezygnowałam z katalogów, a czasopisma zaprenumerowałam w wersji elektronicznej.

Nie kupuję wody butelkowanej. Warszawska kranówka jest zdarna do picia bez gotowania, więc przed wyjściem z domu napełniam nią bidon (przynajmniej po przefiltrowaniu). Gdy kupuję kawę lub herbatę na wynos, proszę o wlanie ich do mojego kubka termicznego. Dzięki temu przestałam używać jednorazowych papierowych kubków i plastikowych pokrywek.

Dziś wiem, że choć tekturowe kubki powstały w dobrej wierze, to są trudnym do przetworzenia odpadem. Gdy zaczęto ich używać, wierzono, że uchronią nas od chorób zakaźnych. Na początku XX wieku częstym widokiem były beczki lub kraniki z wodą, a obok nich jeden blaszany kubek. Gdy ludzie się dowiedzieli, że za zakażeniami stoi używanie wspólnych naczyń, rzucili się na jednorazowe. Dodatkowo popyt na nie wzmożła pandemia grypy, słynnej hiszpanki, która przetoczyła się przez kilka kontynentów po pierwszej wojnie światowej. Powstawały nawet specjalne kampanie edukacyjne o zdrowotnych korzyściach używania jednorazowych kubków. Dziś na całym świecie zużywa się rocznie setki miliardów tych naczyń. Wszystkie szybko stają się polietylenowym odpadem: tekturę pokrywa się polietylem i woskuje, co zapewnia wodoodporność. Oddzielenie od siebie tych materiałów jest niemal niemożliwe w standardowym procesie odzysku.

## Puste półki, pełny portfel

W październiku 2014 roku TNS Polska przeprowadził dla Ministerstwa Środowiska badanie świadomości i zachowań ekologicznych mieszkańców Polski. Raport głosił, że od kilku lat odsetek osób regularnie segregujących odpady systematycznie wzrasta i w opisywanym roku wyniósł 68 proc. Ci, którzy deklarowali niesortowanie odpadów, jako przyczynę podawali brak miejsca na pojemniki w domu.

W wypadku zwolenników zero waste problemu nie ma. Bea Johnson usunęła z domu kilka zbędnych koszy na śmieci. To, czego nie potrafi przerobić, naprawić albo zakompostować, mieści zaledwie w jednym słoiku. Jak twierdzi, nie chodzi o to, by jak najwięcej odpadów trafiało do recyklingu, tylko o to, aby nie było czego recyklingować. A o to warto zadbać już na etapie planowania zakupów. Przed wyjściem do sklepu zajrzyjmy do lodówki i szafki; spiszymy produkty, których brakuje. Uchroni nas to przed kompulsywnym wkładaniem towarów do koszyka. Podobna zasada zadziała w wypadku leków - przed wizytą u lekarza sprawdzimy, co trzymamy w domowej apteczce. Możliwie, że mamy preparaty z tą samą substancją, którą doktor chce nam przepisać.

Zanim rzucimy się w wir wyprzedazy, przejrzymy zawartość szafy. Na pewno gdzieś na dnie chowa się zapomniana bluzka, która z powodzeniem zastąpi nową. A przed wydaniem pieniędzy na nową wyprawkę szkolną dla dziecka przeszkakujmy szuflady w jego pokoju. Znajdziemy pewnie kilka zagubionych temperówek, gumek i linijek. Czas i energia zain-

westowane w oględziny dobytku przełożą się na wymierną korzyść - pieniądze zostaną w portfelu.

Bo filozofia zero waste sprzyja oszczędzaniu. Świadomy konsument ignoruje chwilową modę i filtruje docierające do niego komunikaty marketingowe. Zanim wyda pieniądze, zastanawia się, czy naprawdę danej rzeczy potrzebuje. Zamiast stawiać na ilość i jednorazowość, wybiera jakość, a z nią dłuższe życie rzeczy i możliwość ich wielokrotnego użytku. Inaczej niż w historii z tornistrem, warto sięgnąć po plecak, który choć nie będzie tańszy, to posłuży kilka lat i w ostatecznym rozrachunku bardziej się opłaci.

„Zero waste to nie tylko ograniczanie odpadów - to przyjemność z doświadczania prostych rzeczy, jedzenie lokalnej i sezonowej żywności, zdrowy styl życia, więcej czasu spędzane na powietrzu, zaangażowanie w lokalną społeczność i uproszczenie życia po to, aby skupić się na tym, co naprawdę istotne” - pisze Bea Johnson. A odpady? Przy takim stylu życia nie ma szans, by się nie zredukowały. Może nie do wartości zero, bo cokolwiek mamy w swoim - nawet minimalistycznym - otoczeniu, zostanie na końcu śmieciem, ale przynajmniej spadnie do poziomu minimum. ●

Bea Johnson,  
„Pokochaj swój dom. Zero Waste Home, czyli jak pozbyć się śmieci, a w zamian zyskać szczęście, pieniądze i czas”.  
Wydawnictwo Agora.  
Książka od 6 września w księgarniach. Już można ją kupić na [Kulturalnysklep.pl](http://Kulturalnysklep.pl) i w formie e-booka na [Publio.pl](http://Publio.pl)



\*JULIA WIZOWSKA - podróżniczka, fotografa, dziennikarka. Urodziła się w ZSRR, wychowała w Kazachstanie. Repatriantka, od 13 lat w Polsce. Nominowana do Nagrody im. Teresy Torzańskiej



AGATA GRZEWUSKA, AGENCJA GAZETA

Wydawnictwo  
Agora



Wszystko, co powinniśmy zawsze wiedzieć o  
**DEMOKRACJI,**  
a w naszych czasach szczególnie

*Demokracja przyszłości musi polegać na wiedzy, bystrości, inteligencji, roztropności i wielu cechach, których nam nie brakuje, ale które zostały zepchnięte do kąta przez szatański sojusz mas z idiotami u władzy.*

MARCIN KRÓL

KSIAZKA JUŻ W SPRZEDAŻY